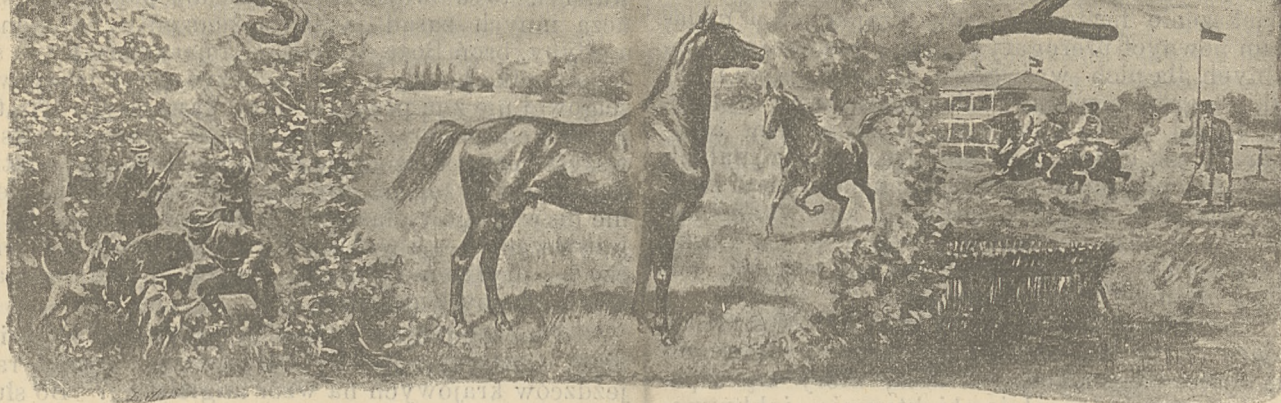


# JEHOZIEC i MYŚLI



## PISMO SPORTOWE

Wychodzi 15-go i 30-go każdego miesiąca. — Dodatki „Kurier Sportowy” wychodzą 3 razy na tydzień od 1 marca do 1 listopada.

Nr. 22.

Warszawa, 22 Listopada (5 Grudnia) 1902 r.

Rok XII

(Ogólnego Zbioru Nr. 280).

Warunki prenumeraty na ostatniej stronie.

### Od Redakcyi „Księgi Stadnej koni pół-krwi.”

—000—

Deklaracye do drugiego tomu „Księgi Stadnej,” pomimo przedłużenia terminu, napłynęły nie-licznie i nie wystarczają do ułożenia nowego tomu, tego pożytecznego wydawnictwa.

Rzecz dziwna, jak zawsze i we wszystkim powtarza się u nas ta sama piosnka: zapał, poryw-czość — ostudzenie, apatya. Tymczasem tylko wy-trwałością dochodzi się do celu, tylko przy pomo-cy wytrwałości buduje się trwałe gmachy.

„Księga stadna,” żeby mogła odpowiedzieć swojemu zadaniu, powinna mieć „dalszy ciąg,” po-winna stale wychodzić co parę, lub kilka lat.

Drugi tom naszej „Księgi Stadnej,” powinien nie tylko zawierać przychówek, otrzymany z pomieszczonych w pierwszym tomie klaczy, ale i te konie, które dla jakichbyś powodów do pierwszego tomu nie zo-stały zapisane.

Powtórzenie zapisu klaczy, pomieszczonych w I t. „Księgi Stadnej” szczególnie tych, które da-ły źrebięta, jest konieczne. Opłata zaś od klaczy 1 rs. bez względu na liczbę przychówku<sup>1)</sup> chyba niko-mu różnicy nie robi. Podobne powtórzenie zapisu klaczy leży przedewszystkiem w interesie samych hodowców.

„Księga Stadna” stanowi rodzaj moralnej kon-troli nad naszymi stadami i rzeczywiste stwierdze-nie ich rozwoju i wartości.

<sup>1)</sup> W przychówku pod matkami wałachy będą przyjmowane.

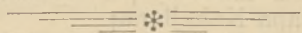
Na pierwszy tom wydawnictwa „Księgi Stadnej” w języku polskim, raczył zwrócić uwagę i wy-raził za pośrednictwem A. hr. Nieroda Swoje uzna-nie Główno-Zarządzający Stadninami Państwowe-mi Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Dymitry Kostantynowicz. Jestto jakby oficjalne stwier-dzenie doniosłości tego wydawnictwa.

Redakcyja „Księgi Stadnej,” oprócz trudów i mozolnej pracy, ponoszonych z poczucia obywatel-skiego, nie ma żadnych innych korzyści. Wpisowe od koni zostało do drugiego tomu „Księgi Stadnej” znacznie obniżone, aby ułatwić ich deklaracye. Zwracamy się zatem jeszcze raz z prośbą do Sza-nownych pp. Delegatów, którzy przyjęli na siebie obowiązki pośredniczenia pomiędzy hodowcami, a naszą Redakcyą, o energiczną zachętę i poparcie po-żytecznej pracy.

Panów zaś hodowców, którzy dla jakich-kolwiek bądź powodów nie mogliby się znieść z De-legatami, nie mogliby od nich otrzymać wpisowych szematów, lub nie mogliby się doczekać sprawdzenia przez nich tożsamości koni, prosimy, aby się zwracali wprost do Redakcyi „Księgi Stadnej” (Chmielna 44), a właściwe druki zostaną im wysłane i tożsamość koni zostanie udowodniona przez samą Redakcyę.

Tylko nie ustawajmy na samym początku drogi, nie potwierdzajmy tak często robionych nam zarzutów, że oprócz chwilowego zapału, nie posia-damy wytrwałości i energii.

Przyjmowanie deklaracyi do „Księgi Stadnej” przedłuża się do Nowego Roku 1903.





Warszawa, d. 30 listopada.

W przedostatnich dwóch numerach naszego pisma pomieściliśmy dwa zupełnie sprzeczne artykuły, dotyczące „jeźdźców krajowych.” W pierwszym p. A. Laski, właściciel stud-farmy w Rudzie Talubskiej, utrzymywał, że w interesie małych stajen i wychowawczych folwarków, konieczne jest powiększenie liczby jeźdźców krajowych i nadanie im pewnych prerogatyw, przez pomnożenie specjalnych dla nich wyścigów. Inaczej — pisze p. A. Laski — grozi poważne niebezpieczeństwo stołecznym torom i Towarzystwom wyścigowym, albowiem co rok będzie się zmniejszać liczba małych stajen, nie mogących wytrzymać konkurencji z dużymi, które w dodatku posiadają amerykańskich żokejów, chociaż ci żokeje, dodaje p. A. Laski, nie używali w swej ojczyźnie takiego wzięcia, jak u nas i nie mieli takiego znaczenia.

Drugi artykuł nakreślił Jan hr. Moszyński, znający wybornie zagraniczne stosunki, szczególnie austro-węgierskie<sup>1)</sup>. Hrabia, który się zapatruje na wyścigi zupełnie obiektywnie, jakby meloman na sztukę, nie przyjmując w nich pośrednio lub bezpośrednio udziału, dowodzi, że:

„Od czasu do czasu zjawia się szczególnie uzdolniony jeździec krajowy, jak na przykład obecnie Bonta w Austrii, który z najlepszymi żokejami z Anglii i Ameryki może stanąć do walki, lecz to niczego jeszcze nie dowodzi, bo wypadki takie są zbyt rzadkie, żeby je można nie uważać za wyjątek.

Wyścigi w Anglii istnieją już od paru set lat, u nas zaledwie od kilkudziesięciu, ojczyzna konia pełnej krwi stała się więc zarazem ojczyzną żokejów. Wytworzyły się z czasem całe rodziny jeźdźców wyścigowych, dając ludzi o odrębnym prawie typie, najlepszy materiał potrzebny, tak, że żadne inne państwo pod tym względem z Anglią współzawodniczyć nie może. Nawet i Ameryka, bo za oceanem, gdy żokej wyrośnie z lat chłopięcych i więcej waży niż 50 kilo, nie pozostaje mu nic innego, jak emigrować do starej Europy — i tem się tłumaczy wielki napływ amerykańców.

<sup>1)</sup> Z tych to torów J. hr. Moszyński przysyłał nam ciekawe swe korespondencje.

Z wiekiem zaś żaden amerykańczyk, ani węgier, ani polak nie utrzyma się niżej 50 kilo, tylko angielscy mogą dostarczyć tyle wytrawnych lekkich wag, że nimi cały świat zaleli. W Austrii i po części u nas przychodzi jeszcze inna kwestya, która bardzo utrudnia dojście do jeźdźców krajowych. To pobór do wojska. Dajmy na to, że takiego chłopca stajennego wezmą choćby nawet i do kawalerii, to w wojskowej rajstzuli prędko go wyuczą innych zasad jazdy i siedzenia na koniu, a gdyby, broń Boże, jeździł po amerykańsku, to się tego prędko będzie musiał nauczyć, gdyż jazdy wyścigowej nie zna program nauk kawalerii. To też po odbyciu służby, wraca chłopak, zapomniawszy wszystkiego, w czym się moźolnie ćwiczył i zdany jest co najwyżej na przeszkodowego żokeja, lecz nie do wyścigów płaskich z lekkimi wagami. Tak jest wszędzie — i w Austrii, we Francji, w Niemczech — tylko nie w Anglii, gdzie niema obowiązkowej służby wojskowej.

Dlaczego np. we Francji, gdzie wyścigi istnieją oddawna, nie wytworzyła się również rasa jeźdźców krajowych na wzór angielskiej? Bo służba wojskowa stoi na przeszkodzie, więc tak samo jak gdzieindziej, muszą sprowadzać za drogie pieniądze żokejów z Anglii lub z za oceanu. Chłopców stajennych bierze się przeciętnie z warstw najniższych społeczeństwa, rzadko który umie czytać i pisać, bo gdyby był inteligentny, to by pewnie poszedł na coś lepszego, niż do stajni. W Anglii zaś nawet biedny początkujący „apprentice” jest już rodzajem „gentlemana,” a często chłopcy z bardzo dobrych i zamożnych rodzin oddają się rzemiosłu wyścigowemu. Jeżeli zaś się trafi u nas taki krajowy jeździec, któremu się fortuna uśmiechnie, rzadko kiedy się uda zdolności jego wydoskonalić i wykształcić, bo zwykle po pierwszych tryumfach chce naśladować angielskich, zdaje mu się, że jest pierwszą istotą na świecie; pieniądze wyszasta na prawo i lewo i zbytnią zarozumiałością psuje szczęśliwie zapowiadającą się karierę. Dostyc takich domorosłych „paniczów” widziałem w Austrii, bywając stale na wyścigach i nieraz słyszałem skargi i napominania właścicieli lub managerów.”

Widzimy zatem jak olbrzymia, zasadnicza zachodzi różnica w sposobie zapatrywania się na kra-

## Wycieczka po konie.

Napisał

**Stefan Bojanowski.**

(*Dalszy ciąg*).

b) *Matki*.

1) „Gaura,” gniada, ur. w 1892 r. po wywodowym arabie Germiszu, kupionym od Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza, z Romeli po Ramzesie — synie wywodowego araba Rywala;

2) „Haga,” kasztanowata, ur. w 1895 r. po Hezanie z Henryady po jarczowieckim Hami;

3) „Helgunda,” kasztanowata, ur. w 1897 r. po Hezanie z Hellady po Hussarze;

4) „Ruletka,” gniada, ur. w r. 1889 po Ramzesie z Batawii po arabie Batuchanie;

5) „Redowa,” ciemno gniada, ur. w 1885 r. po Ramzesie, z Kabrery po Kodeksie — synie wywodowego araba Kohejlana;

6) „Akacya,” gniada, ur. w 1886 r. po Achme, cie swego chowu z Europejki po sławuckim Mahomet-el-Kadi;

7) „Lola,” kara, ur. w 1889 r. po Libanie własnego chowu, z matki Roś po Ramzesie;

8) „Laryssa,” skarogniada, ur. w 1889 r. po Libanie z Hagar po jarczowieckim Hami;

9) „Alida,” gniada, ur. w 1899 r. po Arbacie, synie wywodowego araba Aghil-Agi z Rostawy po Ramzesie;

10) „Alicya,” kara, ur. w 1890 r. po Arbacie z Redowy (por. № 5);

11) „Antea,” kara, ur. w 1890 r. po Arbacie z Tamizy po wywodowym arabie Taibie;

12) „Hulda,” kasztanowata, ur. w 1890 r. po Hadzi, synie wywodowego araba Hamdani, z Henryady;

13) „Harmonia,” gniada, ur. w 1891 r. po Haranie — synie jarczowieckiego Hami, z Tofany po wywodowym arabie Taibie;

14) „Edda,” kasztanowata, ur. w 1892 r. po El-Hassan — synie wywodowego araba Alepo, z Dida po wywodowym arabie Dżudżuh;

15) „Langara,” gniada, ur. w 1892 r. po Libanie, z Haracz po jarczowieckim Hami;

16) „Halka,” kasztanowata, ur. w 1893 r. po janiszowieckim Hamdani I, z Helwety po Hami;

17) „Herta,” kasztanowata, ur. w 1893 r. po janiszowieckim Hamdani I, z Hamleta po Hami;



jowych jeźdźców u dwóch naszych sportsmanów.

Postaramy się rzucić pewne światło na te dziwnie sprzeczności w zapatrywaniach.

Kwestya jeźdźców krajowych na naszym, to jest Mokotowskim torze, do importacyi amerykańków prawie nie istniała. I śmiało możemy zaznaczyć, żeśmy jedni podnosili ją od czasu do czasu, dowodząc potrzeby wyrobienia krajowych jeźdźców, a zarazem zajęcia się w ogóle poziomem moralnym i intelektualnym stajennych chłopców.

Z torów, położonych w granicach Państwa Rosyjskiego, w jednej Moskwie, już od paru dziesiątków lat naznaczają w programie specjalne wyścigi dla tak zwanych *chłopców*, którzy nie wygrali 10 pierwszych nagród i *rosyjskich żokejów*, którzy nie wygrali 50 pierwszych nagród w wyścigach „zachęty.” — Takich wyścigów bywa zwykle po dwa każdego dnia. U nas naznaczano jedynie w ostatnich latach wyścigi z nagrodami 600 rs. dla krajowych jeźdźców, a w Petersburgu do b. r. dawano tylko ulgę 5 f. chłopcom stajennym do wyścigów z zagranicznymi lub licencyonowanymi żokejami<sup>1)</sup>.

Tak kwestya stała do importu amerykańków. Import zaś ten, rzecz szczególna, wywołał nieprzypuszczalny objaw. Jeżeli z jednej strony wskutek nowej techniki amerykańskich jeźdźców i bądź co bądź o wiele lepszej ich klasy od *bezklasowych* angielskich żokejów, przedtem do nas sprowadzanych<sup>2)</sup>, odezwały się głosy domagające się powiększenia liczby rekrutacyjnych wyścigów dla krajowych jeźdźców; to z drugiej, pod wpływem amerykańków, i ściśle naśladujących ich technikę widzimy kilku młodych jeźdźców, wybornie wzorujących się na nich, którzy niejednokrotnie bili swoich mistrzów. Takimi okazali się: Krzywicki, Kłodziak, Małęda, Hasako, Kanbegow, Dziganjew, Czernuszenko, wielu zaś młodziutkich chłopców na Chodyńskim torze naśladuje z zamiłowaniem jazdą amerykańską i w wyścigach dla terminatorów — jeżeli się tak wyrazimy — konie są lepszej, niż dawniej prowadzone. Czyli, biorąc rzecz jak-

najobiektywniej, amerykanie nie przyczynili się do zabicia krajowych jeźdźców, ale przeciwnie, pod ich wpływem, wyrobiło się kilku zupełnie dobrych jeźdźców, a cały zastęp młodziutkich chłopców stara się ich naśladować. Powtórzyła się zatem stara historia, którą widzimy na każdym polu działalności ludzkiej, że konkurencya, nowość, wyrobiły postęp. Tak, postęp! — Taki sam postęp zwykle objawia się w pewnych państwach po przegranych kampaniach i, jak wiadomo, sam Napoleon I wyuczył swoich przeciwników, jak z nim należy walczyć, a ostatnia wojna francusko-pruska wykazała znów zacofanie, słabe strony militarne Francji, wskutek tego nastąpiły w niej pożądane przeobrażenia. Taki sam objaw widzimy na dużych międzynarodowych wystawach, gdy przemysł, wyroby pewnego państwa stanowiąc dominują nad przemysłem innego, a taki sam objaw uwydatnia się w muzyce i sztuce.

Postęp nie wyradza się w drzemających kołach wzajemnej admiracyi, ale rodzi się z walki, tworzy się w pocie czoła.

Ostracyzm stosowany do ludzi talentu w pewnym państwie dla tego tylko, żeby zostawić pole działalności krajowcom, byłby cofnięciem się, wyrzuceniem się dobrowolnym postępu. Dla tego uważamy za niemożliwe zabronienie sprowadzania do nas amerykańków, ani dobrej klasy angielskich żokejów, a ci, co ich sprowadzają, nie tylko w pewnej mierze zapewniają większe szanse swoim koniom, ale dają możność przez *porównanie i naśladowanie* wyrabiać się jeźdźcom krajowym. Wszak nie posiadamy żadnej szkoły jazdy wyścigowej, tylko cała szkoła oparta jest na praktyce, obserwacyi — a gdy idzie o powodzenie, o wygraną — podchwytywanie, naśladowanie jest większe, niż na razie przypuszczać można.

Zatem zamknięcie się tylko w ciasnym, swojskim kole, byłoby bezwarunkowo cofnięciem się; przytem na kwestyę koni pełnej krwi i na wyścigi nie można zapatrywać się tylko z punktu przemysłowo-handlowego. Stajnie wyścigowe, wywierające przeważny wpływ, pozostaną zawsze w rękach ludzi bogatych i ci powinni uprawiać trochę sztukę dla sztuki i powinni się starać o podniesienie jej poziomu.

<sup>1)</sup> Którzy wygrali 50 pierwszych nagród.

<sup>2)</sup> Oprócz rzadkich wyjątków, do jakich należeli tacy Gouch, Chest rmann i paru innych.

18) „Halinka,” kasztanowata, ur. w 1894 r. po Hamat — synie jarczowieckiego Hami, z Tamizy po wywodowym arabie Taibie;

19) „Hipia,” kasztanowata, ur. w 1894 r. po Hezanie, jak wyżej, z Hamlety, jak wyżej;

20) „Eufemia,” gniada, ur. w 1894 r. po Ernani — synie sławuckiego Mahomet-el-Kadi, z Izdiny po Junalu — synie wywodowego araba Indyanina;

21) „Hawanna,” złota - kasztanowata, ur. w 1891 r. po Haromie — synie jarczowieckiego Hami, z Azyatki po Aghil-Adze;

22) „Huryska,” kasztanowata, ur. w 1896 r. po wywodowym arabie Hezanie, z Hersylii po Hami;

23) „Hersa,” kasztanowata, ur. w 1896 r. po janiszowieckim Hamdani I, z Dunkierki po wywodowym arabie Dżelfi;

24) „Handzia,” kasztanowata, ur. w 1896 r. po janiszowieckim Hamdani I, z Akacyi (por. № 6).

#### d) *Młodzież.*

ogierków z r. 1899 — 3, klaczek z r. 1898 — 8

„ „ „ 1900 — 1, „ „ „ 1899 — 4

„ „ „ 1901 — 9, „ „ „ 1900 — 9

„ „ „ 1901 — 7

ogierków 13, klaczek 28,

razem 41.

### III. Stado hr. Maryi Branickiej w Szamrajówce

jest mi mało znane, żebym je dokładniej mógł opisać, — wiem tylko, że w dn. 26 stycznia 1902 r. posiadało 18 klaczy arabskich, 12 anglo-arabskich i 128 sztuk młodzieży po następujących ogierach:

#### a) arabskich:

1) „El Tali,” siwy, ur. w Szamrajówce w 1887 r. po El-Nisr-el-Abjad, wywodowym arabie, z Niny po Naibie, synie wywodowego araba Nizama;

2) Kohejlan,” gniady, ur. w 18.. r., w Szamrajówce po wywodowym arabie Obejan Siglavi Kadran, z Deotymy po wywodowym arabie Dżelfi;

3) „Rischan,” gniady, ur. w 189. r., nabyty w Anglii u p. Bluntha, rasy Kohejlan Ajuz, z Rose Diamond po wywodowym arabie „Messaud.”

Przed siedmiu laty arabskie stado hr. Maryi Branickiej poniosło straszną klęskę przez pożar szamrajowieckiej stadnicy. Nie wiadomo dzisiaj, czy wskutek nieostrożności, czy też podłożony ręką złoczyńcy wybuchł pożar, a w jednej chwili buchnęły płomieniem stajnie słomą kryte; ratunek w nocy w pustym polu, zdala od wsi i ludzi, okazał się niemożliwy, wobec czego przeszło 130 najcenniejszych arabskich matek i żeńskiej młodzieży stało się ofiarą okrutnego pożaru i z całego stada oca-



Jeżeli z jednej strony ostracyzm względem cudzoziemskich żokejów jest niemożliwy i są oni nam potrzebni, chociażby jako modele i wzory, to znów z drugiej trzeba się starać o racjonalne powiększenie liczby krajowych jeźdźców. W tej mierze nie możemy podzielić zdania, że wyłącznie Anglii jest wytwarzanie żokejów, jesteśmy przeświadczeni, że pomiędzy naszymi, węgierskimi, lub kaukaskimi chłopcami stajennymi — jak zresztą stwierdziły to, już wyżej przytoczone przykłady — jest materiał na żokejów. Przykład Francji również nie może być przekonywający, albowiem francuz jest w ogóle mniej zdalny do konia niż ludzie wyżej przytoczonych narodowości i co jest bardzo ważne, całe przedsięwzięcie wyścigowe zostało zmonopolizowane we Francji przez anglików trenerów, i to do tego stopnia, że ci trenerzy prowadzą z Anglii całą niższą służbę stajenną. Dziś Chantilly, główne ognisko francuskiego treningu, jest miastem niemal angielskim.

Służba wojskowa nie może także wpływać na niemożebność wyrobienia jeźdźców krajowców, ci bowiem, którzy wzrostem i wagą najbardziej odpowiadają typowi żokeja, nie są zazwyczaj odpowiedni do służby wojskowej. Wrazie nawet wzięcia ich do wojska, jeżeli chłopiec jest rzeczywiście zdolny, to jazda manieżowa i w szeregu nie przeszkodzi mu, aby mógł następnie jeździć jako żokej. Przytoczona zaś waga 50 kg. jest bardzo niska, wyjątkowa i w próbach klasycznych wynosi 56, 54 kg.

Główna zatem trudność wyrabiania u nas jeźdźców krajowych polega w tem, że się prawie nikt o nich nie stara, tu nie wystarcza jeden lub parę na dzień wyścigów dla jeźdźców tej kategorii, lecz trzeba nad nimi rzeczywiście pracować i kształcić ich. Ogół trenerów składa się z cudzoziemców, którzy patrzą na krajowców, jak na rasę niższą i a priori nie przyznają jej zdolności na żokejów. Przytem zawsze taki trener woli swojego rodaka, z którym się może łatwiej porozumieć pod każdym względem, niż naszego Franka lub Wojtka. W dodatku, co jest bardzo ważnem u nas, trener nie ma interesu w wyrabianiu żokeja, albowiem nasi chłopcy stajenni, godzeni jako niższa służba, a nie jako terminatorzy kilkoletni, gdy tylko uda im się wygrać parę małych wyścigów,

z końcem roku rzucają służbę i godzą się do mniej-szej stajni w charakterze starszych chłopców lub żokejów.

W Anglii zaś młody chłopiec, wstępujący do jakiejś stajni, jako „apprentice,” musi dobrać do swego terminu, gdyż inaczej nie otrzymałby licencji i musi jeździć dla stajni, w której się wyrobił.

Co utrudnia także wyrabianie u nas żokejów, to niższy poziom elementarnego wykształcenia a sposób życia, do jakiego jest przyzwyczajony angielski chłopiec i nasz bardzo się różni. Nie należy sobie wystawiać, żeby przeciętny poziom elementarnego wykształcenia angielskiego lub amerykańskiego żokeja był wielki, jednak każdy z nich umie czytać, pisać i rachować, dopiero później, gdy dojdą do powodzenia, inteligentniejsi wyrabiają się i kształcą. Ale co jest w swoim rodzaju ważne, każdy z nich jest przyzwyczajony do większego porządku, czystości i lepszego pożywienia, niż nasz chłopiec; wejdźmy tylko do sypialni ladów angielskich i naszych, a wnet dostrzeżemy olbrzymią różnicę. Każdy z nich ma swoje łóżko i pościel, wielką umywalnię o znacznej ilości kranów stoi pośrodku, a mydła i wody nie żałują sobie; są też przyzwyczajeni codziennie do kawy, mięsa, a wszystkie te względy wpływają, że jeżeli z jednej strony łatwiej im utrzymać wagę, potrzebną do wyścigów, to z drugiej, nie tak zdumiewająco prędko po pierwszym powodzeniu, przewracają im się w głowie, jak naszemu, nie myjącemu się niemal przez rok cały, wychowanemu na barszczu i kartoflach Wojtusiowi.

Pisaliśmy w swoim czasie o potrzebie zajęcia się większego naszą służbą stajenną przez same Towarzystwa Wyścigowe. W Moskwie i Petersburgu utworzono dla nich jadłodajnie, gdzie mogą wspólnie spożywać śniadania, obiady i wieczery. Ale należałoby założyć dla nich rodzaj czytelnicy, w której mogliby znaleźć odpowiednie dla siebie książki, elementarze i do której od czasu do czasu zajażdżałby książdź w celu udzielania im lekcji moralności, a dobrej woli członkowie Towarzystwa mogliby mieć popularne wykłady, dotyczące higieny stajennej, staranności około koni i t. p.

Czyli, nie w zamykaniu się w bractwie wza-jemnej adoracji, nie w ostracyzmie dla klasowych cudzoziemskich żokejów, widzimy sposób wyrobienia krajowych, ale z jednej strony pozostawia-

łało zaledwie kilka tych młodszych koni, które same zdołały z życiem uciec z płomieni. Zarządzający wtedy szamrajowiecką stadnicą, p. Siemienkiewicz, zmarł ze zmartwienia, o ile dobrze jestem poinformowany, zaraz na drugi dzień po pożarze

#### b) pełnej krwi angielskiej:

1) „Florestan,” po Vermouth z Deliany (S. B. F. XII — 1051);

2) Le Cordouan,” po Lord Clive z Light house (F. S. B. IX — 243);

3) Pythagoras,” po Kingcraft z Migration (S. B. F. XII — 42).

Dzisiejsze, wvż wymienione arabskie stada: hr. Władysława Branickiego w Janiszówce, hr. Ksawerego Branickiego w Uzinie i hr. Maryi Branickiej w Szamrajówce, były pierwotnie jednym stadem, założonem przez hetmana W. K. Franciszka Ksawerego Branickiego w Szamrajówce w r. 1778 i składało się z 2 oryentalnych reproduktorów i 32 perskich, polskich i czerkieskich klaczy ze znanego wtedy stada tulczyńskiego, będącego własnością Szczęsnego Potockiego, wojewody kijowskiego. Skoro liczba przychowanych klaczy przeszła setkę, stado podzielono na dwie części

w ten sposób, że połowa umieszczona została w roku 1812 w Winogradzie w kluczu stawiskim, gdzie trzymano matki i młode ogierki, druga zaś połowa pozostała wraz z reproduktorami w Szamrajówce, a młode klacze z obudwóch stad przeprowadzono do stadnicy, umieszczonej przy folwarku Czepelówka w pow. wasilkowskim, aby w ten sposób trzymać je zdala od starszych i młodszych ogierów. Ponieważ jednak stadnica winogradzka była odległa o 100 wiorst od Szamrajówki, siedziby głównego koniuszego, a od Białejcerkwi, mieszkania hetmana W. K. Branickiego o wiorst 90, przeto wybrano odpowiedniejszą, bliższą miejscowość na stepie przy wsi Uzina, o 18 wiorst od Białejcerkwi odległą, dokąd przeprowadzono tymczasowo winogradzkie stado, a po ukończeniu budowy nowej stadnicy, przeprowadzono również do niej w r. 1820 i młode klacze, trzymane dotąd w Czepelówce. Stado to w Uzinie istnieje do dzisiaj i jest obecnie, jak o tem wyżej była mowa, własnością hr. Ksawerego Branickiego.

(D. c. n.)



należy wolną konkurencyę i możność wzorowania się na rzeczywście dobrych jeźdcach, z innej zając się sumiennie naszymi chłopcami stajennymi, zając się więcej ich stroną fizyczną i moralną, więcej pracować nad ich techniczem wyrobieniem, a wówczas przy pewnej liczbie rekrutujących wyścigów będzie się stale powiększać liczba dobrych jeźdców. Najsmutniejszy zaś byłby fakt, gdyby przez wykluczenie cudzoziemskich dobrych żokejów, nieliczni nasi jeźdźcy krajowi naznaczali na siebie licytacyę i kazali się opłacać na wagę złota, a taki mógłby być rezultat zbyt rekrutującego systemu.

S. Wotowski.

## „Figure-system” w teorii i praktyce.

(Dalszy ciąg).

Również identyczny sposób rozumowania usuwa wszelkie znaczenie powoływania się na to, że najlepsze rodziny Bruce Lowe’a dały największą liczbę klasowych zwycięsców. Jeżeli obliczymy, na wielu przedstawicieli każdej rodziny przypada jeden zwycięzca, to znowu, osiągnąwszy daleko ściślej rozwiązanie zadania — określenie porównawczych zalet rodzin — zobaczymy, że powodzenie *outsiderów* i *runningów* zależy tylko od ich liczebności i od niczego więcej.

Niestety, niema możności określić liczebnego składu wszystkich rodzin, lecz z tablic genealogicznych można oznaczyć w przybliżeniu stosunek jednej rodziny do drugiej co do liczebności ich członków, więc obliczenie jest do pewnego stopnia możliwe.

Za materiał użyjemy danych z tablic Petiona, ułożonych podług słynnych tablic Goosa i jeszcze dopełnionych.

Oto liczba przedstawicieli rodzin:

Nr rodziny	Liczba członków	Nr rodziny	Liczba członków
I	1,132	6	585
II	1,797	7	401
III	1,182	VIII	824
IV	1,117	9	632
V	1,047	10	301

XI	547	31	136
XII	772	32	72
13	373	33	15
XIV	348	34	28
15	361	35	32
16	255	36	21
17	441	37	65
18	223	38	9
19	370	39	17
20	264	40	19
21	174	41	15
22	224	42	77
23	316	43	88
24	165	44	33
25	151	45	42
26	154	46	132
27	213	47	13
28	118	48	4
29	98	49	16
30	18	50	11

Teraz weźmy tablice zwycięsców w klasowych wyścigach, rozłożonych podług rodzin.

Mnie się zdaje, będzie wystarczające, gdy w tym celu skorzystamy tylko z rosyjskich i angielskich gonitw, gdyż więcej obszerny materiał wytworzyłby zbyt ciężki balast.

Oto tablice zwycięsców w Rosji w klasowych wyścigach <sup>1)</sup> do 1898 r. włącznie:

Nr rodziny	Liczba zwycięstw	Nr rodziny	Liczba zwycięstw
II	43	7	11
V	27	XII	11
VIII	23	9	10
6	20	XI	10
I	20	XIV	7
IV	16	17	7
III	14	23	7
46	12	31	7

<sup>1)</sup> Nagrody, które weszły do tego obliczenia, są następujące: Cesarska w Warszawie, Moskwie, Petersburgu i Carskiem Siole, nagr. Jej C. M. Najj. Pani w Petersburgu, Cesarevitch w Moskwie, Middle Park-Plate w Moskwie, Derby w Moskwie, hr. Woroncowa Daszkowa Memorial (St. Leger) w Moskwie, Produce 3-letni i Trechgora (Oaks) w Moskwie.

## Luźne kartki z wycieczki do Kabardyi.

(Dalszy ciąg).

Po długich bieganiach od naczelnika do biura towarowego, po długich prośbach, po licznych, wymowniejszych niż prośba, datkach, na które poczynawszy od kancelisty, a skończywszy na stróżu stacyjnym, wszyscy są łasi, zdobywam nareszcie wagon, zapłaciwszy zań poważną sumę 200 rs., a w nim dwa silne brusy do przywiązania koni, wiadro i latarnię kolejową, zarówno jedno, jak i drugie w stanie niemożliwym do użytku, lecz zapisane na mem pokwitowaniu kolejowem.

Przewożę do wagonu siano, wyściełam wagon słomą i zaledwie około pierwszej wyprowadzam z zajazdu konie. Cierpliwość i zimna krew na szczęście mię nie opuściła, a tej wielką trzeba było mieć dozę, by z zarządem stacyjnym przyjść do ład.

Rozścielam słomą drogę, wiodącą do wagonu, dając koniom z ręki siano i niektóre tym for-

telem, niektóre zaś, zakrywając im głowę, wprowadzam do wagonu i umieszczam po trzy z każdej strony, pośrodku umieszczam zaś owe tiuki siana, w ilości 24 pudów, oraz dwa worki owsa i swoje toboły. Już mam przywiązywać trzymane jeszcze w ręku w wagonie konie i odgradzać je brusami, gdy towarzyszy mój, Kazi, przypada do mnie z gorącą prośbą, bym mu pozwolił zabrać z sobą na Podole jego deresza, którego przed chwilą brat jego przed wagon przyprowadził i którego ma on nadzieję na Podolu dobrze sprzedać. Widząc, że moim koniom niezbyt ciasno, a licząc, iż w podróży będziemy cztery doby, zezwalam na to i wprowadzam deresza. Stuk młota przy zabijaniu brusów, a bardziej jeszcze stuk własnych kopyt o podłogę, drażni konie, kręcąc się więc, wierzgają i kłają się wzajemnie. Zostajemy sami z Kazim, gdyż Murat z woźnicą nazad odjeżdża, a lokomotywa naszego towarowego pociągu zabiera nasz wagon, by go do reszty innych przyczepić.

Pierwsze szarpnięcie demoralizuje okropnie naszą stawkę koni, trzymamy je w ręku, o ile możemy, naciągając one sznury, tuląc się ku sobie i kurcząc, a błędnem, wystraszonem okiem spozierając na nas. Głosem i głaskaniem staram się uśmierzyć ich przestraszy i tak ruszamy o godzinie w pół do trzeciej po południu ze stacyi P.



27	6	13	1
25	5	15	1
10	5	18	1
20	4	21	1
43	3	26	1
19	2	32	1
24	2	42	1
45	2		

Pierwsze wrażenie znówu przemawia na korzyść Bruce-Lowe'a, gdyż wszystkie najlepsze rodziny zebrały się u góry listy. Przejrzawszy jednak te tablice podług swego systemu, otrzymany rezultat identyczny z poprzednim. Obliczenie, wykazujące, na wielu przedstawicieli danej rodziny przypada jeden klasowy zwycięzca, stawia *outsider'ów* obok *sire'ów* i *running'ów*.

Nr rodzin	Na wielu biegających przedstawicieli rodzin przypada jeden zwycięzca	Nr rodzin	Na wielu biegających przedstawicieli rodzin przypada jeden zwycięzca
46	11	10	60,2
31	19,4	17	63
45	21	9	63,2
6	29,2	20	66
43	29,3	4	69
25	30,2	XII	70,1
VIII	34,9	32	72
27	35,5	42	77
7	36,4	24	82,5
V	37,2	III	84,4
II	41,8	19	135
23	45,1	26	154
XIV	49,7	21	174
XI	54,7	15	361
I	56,6	13	373

(D. c. n.)  
M. Lopatin.

## Korespondencya z Ameryki.<sup>1)</sup>

New-York, 14 listopada.

„Jesiennym meetingiem w Waszyngtonie, trwającym obecnie, zostaną zamknięte wyścigi płaskie

<sup>1)</sup> Wyjątek z korespondencji do angielskiego „Sportsmana,” zamieszczonej d. 26 listopada.

Powolny, miarowy ruch towarowego pociągu trochę zaczyna konie uspakajać, tak, że możemy je puścić z ręki, a rozesławszy im pod przednie nogi siano, które skubią nerwowo, sami bierzemy się do urządzenia parodniowej siedziby. Kilka świeków mam w kieszeni, przybijam więc wziętym na ten cel kamieniem latarnię, zawieszam burki, składamy w jeden kąt siano, z jednego tiuka rozkładamy sobie legowisko, a z worków z owsem mamy krzesła. Kazi się przyznaje, iż okrutnie się boi, niepewny będąc, dokąd w tę nieznaną dal jedzie. Uspakajam go, mówiąc, iż i u nas są jeszcze dobrzy ludzie — aby tylko nie długo w drodze, aby dojechać szczęśliwie!

Przy pierwszym zatrzymaniu się pociągu i stuknięciu buforów wagonu urywa się nam jedna klacz, muszę wejść pomiędzy konie i napowrót ją uwiązać. Noc całą spędziliśmy bez snu, co chwila konie się płoszą, trzeba stać przy nich, a głosem i ręką je uspakajać. Spóźnieni jesteśmy o 8 godzin z powodu zepsutego mostu na rzece Kaukazce i na stacyi Ermowit stoimy kilka godzin. Ranek nas tam zastaje jeszcze, korzystam z tego i poję konie; Kazi wiadrami nosi wodę, ja zaś ją koniom z wielką namową podaję. Chrapią i bczą się z początku, ale spragnione po gorączkowej nocy, powoli do wia-

w Ameryce. Przypuszczano, że sport podczas tego meetingu będzie lepszy, niż w Aqueduc, nadzieja ta jednak nie sprawdziła się i w rezultacie tylko niższej klasy konie dotrzymywały pola w tych ostatnich dniach kampanii.

Powodem wcześniejszego tutaj, niż w Anglii, opuszczenia toru przez konie czołowe jest ta okoliczność, że ostatnie dni wyścigów są wyznaczone na tor w Aqueduc i Waszyngtonie i nagrody są bardzo ograniczone. Nie zachowuje się czołowych koni na podobny meeting i większość stajen zajmuje swoje zimowe leże po gonitwach w Morris Park. Ogółem nagrody nie przenoszą 300 dolarów.

Pułkownik Pepper, który w ostatnich latach zajmował bardzo poważne stanowisko na tutejszych torach, jako hodowca i właściciel stajni, wyprzedał powoli w ostatnich miesiącach swoje wyścigowe konie i pewną liczbę swoich najlepszych klaczy, nie wyłączając „Stylitene,” matki „King's Courier.” Resztę zaś koni wyprzedał w Aqueduc. Pozostała mu tylko jedna sprężyna, przedstawiająca jeden z najcenniejszych zasobów jego stajni, a tą sprężyną nie był koń, ale młody człowiek. Idzie tu o młodego żokeja Redferna, z którym zawarł umowę aż do końca 1903 r. Nie mając już koni w swojej stajni, pułkownik ogłosił, że jest gotów rozłączyć się i ze swoim żokejem, ale wymaga odstępnego 20,000 dolarów.

Ojciec zaś młodego ożwiwieka oświadczył, że zgadza się, aby pułkownik został wynagrodzony za rozerwanie kontraktu z jego synem, stawia jednak za warunek, żeby jego syn dostał się do poważnej stajni, w której by miał do jazdy dobre konie.

Strony pogodził p. M. C. Whitney i zakontraktował Redferna na lata 1903 i 1904, płacąc pułkownikowi Pepper wymagane przezeń 20,000 dolarów i zobowiązując się płacić roczną pensję 9000 dolarów młodeму żokejowi. Ten handel ludzką osobą wydaje się jak by zabytkiem dawnych czasów. Podobnych operacji dokonywa się dużo w czasie zimy i dobry ład (chłopek stajenny) lub obiecujący żokej przedstawia dzisiaj większą wartość, niż dobry żreback.

Redfern jest cennym nabytkiem dla stajni p. Whitneya. Jestto jeden z najlepszych jeźdźców, jakich mamy tutaj i jest również pewnym siebie w wyścigu na długi, jak na krótki dystans. Pomimo swego młodego wieku wybornie zdaje sobie sprawę z tempa, ma dobrą rękę, dobrze siedzi na koniu, może jeździć 6 st

dra się zbliżają. Posilamy się o dziewiątej zrana; w sobotę, kieliszkiem wódki i kawałkiem chleba, gdyż bufet po przyjeździe pociągu towarowego zamknięto, a zresztą odejść od koni nie sposób. Przymocowuję uszyte przez gospodynię w P. w zajeździe za moją wskazówką raptuchy czyli złoby płócienne, konie się ich boją okrutnie, ale gdy im z początku z ręki, a potem w raptuchach owies dałem, zaczęły z nich smacznie zjadać, lecz pogryzły mi wprzód palce.

Tak mija nam cały dzień; o posiłku mowy nie ma, Kazi bułkę, ja zaś bułkę i kielbasę spożywamy. Dopiero wieczorem na stacyi Tichorecka zdobywam czajnik blaszany oraz szklanę i kupiwszy za dwie kopiejki ukropu, pijemy jak najpyszniejszy nektar herbatę, która nas ogrzewa i posila. O, bo zimno w wagonie, z otwartych drzwi wieje, z okien bez szkła zimno wchodzi, mróz w nogi ciśnie, siedzenie więc w sianie po turecku i herbata trochę ulgi przynosi.

W nocy, gdy się trochę zdrzemnę, czuję oddech koni na twarzy, z prychaniem siano mi z pod głowy wyjadają, a co chwila zrywać się trzeba, gdyż biją się i niepokoją przy ruszaniu pociągu ze stacyi. Jedyna świeczka w zakopconej latarni, oświetla wnętrze naszego wagonu i chwilami bardzo mi jest nie wyraźnie, zwłaszcza, że z przepłoszo-



6 f. i nie obawia się utraty wagi. Jestto ohłopiec o świetnej przyszłości i przypomina D. Mahera w tym samym wieku; przytem jest spokojny i dobrze wychowany. W interesie amerykańskiego turfu p. Whitney powinien go tutaj zatrzymać, a nie wysłać go, jak należy się obawiać, na drugą stronę Atlantyku. Tommy Burns, który na przyszły sezon podpisał kontrakt z p. Whitney'em, nie jest pewny otrzymania licencji. Zarzucają mu, iż nie był posłuszny rozkazom startera na wyścigach w Sheepshead Bay i możliwe jest, że komisarze przez pewien czas nie pozwolą mu brać udziału w gonitwach.

Nasi żokeje mają teraz wszyscy Francję na widoku, pomimo niefortunnych przygód Johna Reiff'a i Milona Henry. Spencer przyjął miejsce w tym kraju, O'Connor podpisał trzyletni kontrakt z baronem Rothschildem, a teraz Cowman oświadcza mi, iż się również wybiera do Francji. Tłumaczy on swój powód wyjazdu z Anglii, w której miał powodzenie, tem, iż obecnie, wskutek obniżenia wagi w wyścigach praktykantom, właściciele stajen poszukują szczególnie tych młodych jeźdźców i to jest główny powód, który wpływał na to, iż tracił jazdy.

Sprawozdanie z posiedzenia angielskiego Jockey-Clubu, na którym rozpatrywano kwestyę obniżenia wagi praktykantom, odczytywano i komentowano w Ameryce z wielką uwagą. Mamy tutaj dużo wyścigów dla terminatorów i dały nam one kilku pożytecznych żokejów. Nasi praktykanci otrzymują tylko ulgę wagi 5 f. w wyścigach „sprzedażnych;” gdyby mieli dostawać ulgę wagi w handicapach, to sądzę, że nasz handicaper p. Voshourg zaprotestowałby energicznie przeciw temu.

Wyścigi sprzedażne są dostatecznym polem do odznaczenia się dla tych przyszłych żokejów i wskutek dawanej im ulgi wagi, są bardzo poszukiwani w próbach tego rodzaju.

Robert L. Rose, jeden z bookmakerów amerykańskich, wydalonych z Francji, którego jednak dekret wydalenia został odwołany wskutek interwencji naszego konsula, przybył tutaj w zeszłym tygodniu. Jest on bardzo oburzony na omyłkę sprawiedliwości i utrzymuje, że padł jej ofiarą. Prawdopodobnem jest, iż chwilowo Rose uległ osądzeniu dlatego tylko, że jest amerykańcem, że trzyma grube zakłady i że Amerykanie byli podówczas źle widziani we Francji. Kilku, których policja prześladowała, używali złej reputacji i Rose, na swoje nieszczęście, został do ich liczby włączony. Tutaj był zawsze spółnikiem osób szanowanych na to-

rze i wiadomość o jego wydaleniu wywołała pewne zadziwienie. Przez długi czas miał udział wraz z p. J. W. Rogers w stajni wyścigowej; p. J. W. Rogers trenuje teraz konie p. W. C. Whitney'a. Rose na przyszły sezon zamierza powrócić do Francji i tym sposobem chce dać dowód, iż nie zachował rozgoryczenia.

W zeszłym tygodniu jeden z najlepszych trzyletnich koni „Mac Chesnay” pp. Durnell i Hery z Chicago, został pobity w wyścigu na jedną milę<sup>1)</sup> przez dwulatka nie bardzo cenionego „Gilfain,” który niósł tylko 8 st. 13 f., podczas gdy „Mac Chesnay” miał na sobie 10 st. 13 f., ale nawet przy tej różnicy wagi, rezultat ten wywołał prawdziwe zadziwienie. „Gilfain” jest przyrodnim bratem żrebca „Dominie II,” który biegał w Anglii pod barwami pp. Lorillard. „Gilfain” na początku sezonu należał do p. J. G. Vollensten ze Wschodu, siostrzeńca p. J. R. Keene, który go sprzedał za 300 dolarów.

Trudno przypuścić, żeby nastąpiło spotkanie pomiędzy „Mac Chesnay'em,” a naszym crack'iem ze Wschodu „Hermis'em,” a to dla dwóch powodów: primo, że „Hermis” został wycofany z treningu, a secundo, że Durnell został teraz zdyskwalifikowany na europejskim kontynencie i nie może w żadnym razie puszczać konia na torach stanów wschodnich, przepisy tych prowincji sprzeciwiają się temu. Na Zachodzie nie zwracają uwagi w tym względzie na decyzję francuskiego Jockey-Clubu, ale Jockey-Club w New-Yorku tak ściśle przestrzega praw zagranicznych rządów, jakby je rozbiegali komisarze w Newmarket.

Próby yearlingów są teraz na porządku dziennym i jak zwykle, rozchodzą się wieści o znacznej liczbie roczniaków, które pobili światowy record. Przeszłej jesieni powtórzył się podobny fakt i wiele młodych championów miało być pierwszorzędną wartością, tymczasem ich występy w wieku dwóch lat były dalekie od spełnienia tych nadziei. Może mamy kilka dobrych koni w rezerwie, ale w tej chwili, żaden z pomiędzy tych, które dały się już poznać, nie był nadzwyczajnym.

W r. z. o tej porze roku przypuszczano, że pp. Keene posiadali w swojej stawce kilka dobrych żrebców, które następnie wykazały nie wielką wartość i żaden nie zajął pomiędzy czołowymi końmi wybitnego miejsca. W tym roku ich młodzież w liczbie trzydziestu czy czterdziestu sztuk, nie jest bardzo ceniona, a może okazują się lepszej klasy, niż przypuszczają, albowiem niema

<sup>1)</sup> Mniej więcej 1½ wiorsty.

nego Kaziego słabą mam pomoc, a gdy sobie chrapnie, zawinąwszy się w kosmatą burkę, dobrać się go trudno.

*Niedziela.* O 7-ej godzinie jesteśmy pod Rostowem, lecz z powodu zajęcia toru przez liczne pociągi, stoimy przed rzuconym przez Don mostem do 10-ej rano. Miasto mamy przed sobą, jest ono malowniczo rozrzucone na wzgórzach, opasującym Don, a po rzece liczne parostatki i tratwy z drzewem i towarami się przesuwają. Wreszcie zawożą nas na stację, gdzie dwie godziny stoimy, z czego korzystamy, by napić konie i zdobyć znów ukrop do herbaty.

Dzień cały wlecz się pociąg powoli, stając na najmniejszej stacji po godzinie i dłużej — z nudów gawędę z Kazim, oczyszczam grzywy mych koni z bodiaków i patrzę na step — na jednostajny, pustynny step. O 7-ej wieczór podjeżdżamy do Taganrogu przy zachodzie słońca, które efektownie w morzu się zanurza. Kazi, oszołomiony widokiem tej masy wody, co chwila wydaje okrzyki podziwu na widok masztu okrętu lub dymiącego komina parostatku. Upominam się u naczelnika stacji o należne mi świece do latarni, lecz napróżno, za rubla więc u zaspanego lokaja kupuję dwie świece, wyjęte z lichtarzów w bufecie.

*Poniedziałek.* Noc długa. Kazi spi jak zabity, świeczka w dwie godziny gaśnie, stapiając się prędko przy wietrze — konie zawzięcie siano zjadają i ze strachem widzę, iż wkrótce mi go zabraknie.

Około trzeciej z rana stoimy dłużej na małej stacji Jace Matwiejew-Kurhan — budzę Kaziego, polecając mu baczność nad końmi, sam zaś biorę postronek i ruszam na stację. Od zaspanego stróża dowiaduję się, iż o kilkaset kroków od stacji jest zajazd, gdzie można wiązkę siana dostać, a ponieważ pomimo obiecanego napiwku niema ochoty mi towarzyszyć, puszczam się dla zdobycia siana sam i zajazd odnajduję.

Zbudzony gospodarz z początku nie chce za nic mi siana sprzedać, utrzymując, iż go trzyma dla przejezdnych, lecz zaklęty na wszystkie świętości, zezwala, bym sobie za rubla wiązkęabrał. Nabieram więc z woza wiele mógę siana, ściągając postronek silnie i dźwignąwszy porządną wiązkę na plecy, uginając się pod jej ciężarem, tak, że pomimo mrozu, aż pot kroplisty z czoła mi kapie, docieram do mego wagonu, z którego Kazi wystraszony długą moją nieobecnością wygląda. (D. c. n.)

Aleksander Prawdźic.



nie trudniejszego, jak przepowiedzieć przyszłość wyścigowego konia, a szczególnie yearlinga."

## Z prasy.

### O wystawach licytacyjnych w Moskwie.

Wobec zamierzonej na rok przyszły wystawy koni w Warszawie z silnie zaznaczonym charakterem jarmarcznym, nie od rzeczy może będzie przytoczyć kilka uwag, jakie panu S. O. nasunęła ostatnia wystawa licytacyjna w Moskwie, uwag, które p. S. O. podzielił się z czytelnikami petersburskiego „Konnozawodstwa i Koniewodstwa”.

„Od 29-go września do 4-go października—pisze p. S. O.—trwała w Moskwie, w budynku specjalnie na ten cel wzniesionym, czwarta wszechrosyjska licytacyjna wystawa koni, zorganizowana przez Cesarskie Moskiewskie Towarzystwo Gospodarstwa Wiejskiego.

Zdaje się, że niema drugiej takiej gałęzi handlu, w której zła wiara i oszustwo odgrywałyby tak wielką rolę, jak w handlu końmi. To też należało się spodziewać, że wystawy, zbliżając nabywcę do hodowcy, będą bardzo ożywione, że 400 koni, które na nie co rocznie przyprowadzają, będą rozprzedane, że nabywcy i hodowcy będą zarówno zadowoleni.

W rzeczywistości daleko było do tego: kupców znalazło się mało, a ci, którzy przybyli, normalnej ceny nie ofiarowali, wskutek czego większa część koni pozostała przy właścicielach.

Czem-że to wytłumaczyć? Wszak wszystkie konie są tu poddawane oględzinom komisji weterynaryjnej, a potem ekspertyzie pp. sędziów, tak, że w ten sposób kupiec, nawet nie znający się na koniach, mógłby z wszelką pewnością nabyć konia pod każdym względem zdrowego! Wszak tu niema handlarzy, którzy zwykle zagarniają lwią część zarobku, a więc i nabywca zapłaciłby mniej i hodowca otrzymałby więcej. Kupców tymczasem na wystawie było mało i hodowcy zmuszeni byli prowadzić nieraz całą stawkę napowrót do domu po to, aby już więcej udziału nie brać wystawie.

Sam dobry projekt nie wystarcza, trzeba go jeszcze dobrze wykonać; trzeba, aby na wystawie ludzie w błocie nie grzęźli, trzeba zawczasu robić ogłoszenia o wystawie, trzeba aby w maneżu, zbudowanym specjalnie dla licytacji, konie mogły biegać przynajmniej na lince, bez rozbijania się o baryery i bez kaleczenia sobie nóg o cegły i wióry, obficie zmieszane z piaskiem terenu. Nadewszystko zaś, a bez tego wszystkie wystawy będą robić fiasco; nabywca powinien móc się przekonać, czy koń, którego chce kupić, ma dobre chody, czy nie ma narowów, czy jest wyjeżdżony, jak należy.

Ja, na przykład, kupiłem na wystawie 4 konie, z których jeden był wart swą cenę; dwa z nich kupiłem śmiesznie tanio, czwarty zaś, jakkolwiek nabyty z grupy koni użytkowych, okazał się tak narowisty, że podczas jednego ze swoich ataków uporu, wspiął się i upadł tak nieszczęśliwie, iż rozbil sobie głowę i prawdopodobnie wyleczyć się nie da.

Tego właśnie boi się kupiec, na wystawie się nie pokazuje i koni nie licytuje. W gruncie rzeczy ma rację, bo teraz wystawa licytacyjna w Moskwie, to wyborne miejsce do sprzedaży koni kolerycznych, narowistych, roarerów i tym podobnych egzemplarzy, pozornie dobrych, lecz nie wytrzymujących próby pod siodłem lub w zaprzęgu. Dyskontując zaś ryzyko nabycia gałgana, kupcy za dobre konie cen odpowiednich nie dają.

Jeżeli wszystko zostanie po dawnemu, można rokować tym wystawom żywot suchotniczy napewno”.

Nie ujmując bynajmniej uwagom pana S. O. słuszności i daleki będąc od przyjmowania przytoczonych przezeń względów za „quantité négligeable”, sądzę, że głównych przyczyn chronicznej anemii wszystkich licytacji koni, należy szukać głębiej. Leżą one w ciężkich czasach, w ogólnym zastoju i braku pieniędzy.

Słuszne zżąd inąd desiderata pana S. O. dotyczą licytacji koni użytkowych. Tymczasem licytacje koni pełnej krwi, obejmujące materiał wyścigowy i stadny, wiodą ten sam żywot suchotniczy, a tak udane licytacje, jak niedawno tej jesieni odbyta w Nachiczewanu licytacja moskiewskiej stajni pełnej krwi bar. Szteingla, należą do fenomenalnych wyjątków. Rozprzedano tam mianowicie całą stawkę, złożoną z 18-tu koni, po cenach bardzo wysokich i znacznie wyższych, niż tego oczekiwał sam właściciel.

Myśl urządzenia licytacji w Nachiczewanu, podczas szybko i dużymi krokami rozwijających się tam wyścigów konnych, trzeba uznać za bardzo szczęśliwą, a niebawem powodzenie licytacji, które narobiło hałasu w rosyjskich pismach sportowych, wymownie świadczy o wzroście zapotrzebowania na materiał pełnej krwi we wschodnio-południowych kresach Państwa. Mnożące się nasze stada pełnej krwi, które same nie wyzyskują swoich koni na torach, powinnyby umieć z tego skorzystać.

Pośrednią drogą byłaby tu może większa reklama stad w formie ogłoszeń o przeznaczonych na sprzedaż stawkach, umieszczonych w bardziej poczytnych rosyjskich pismach sportowych, jak wychodzące w Moskwie „Zurnal Sporta” i „Ruskij Sport”, lub wykazów tych stawk, przesyłanych wprost prowincjonalnym Towarzystwom Wyścigów Konnych.

J. Jasiński.

## Rozmaitości.

„Brissac,” syn St. Simona, kupiony do stada w Skokach. Otrzymujemy drogą telegraficzną wiadomość, iż p. J. U. Niemcewicz d. 4 grudnia nabył na licytacji w Newmarket do stada swego w Skokach reproduktora pełnej krwi „Brissac’a,” syna znakomitego i powszechnie dziś cenionego St. Simona. „Brissac” był drugi w Ascot Gold Cup.

Blizsze szczegóły, o tym ważnym dla hodowli naszej nabytku, podamy w najbliższym № „Jezdźca i Myśliwego.”

Pan M. Piechowski, znany kaukaski hodowca i właściciel stajni wyścigowej, zmarł w tych dniach.

Wagi do handicapów, mających się rozegrać drugiego dnia wyścigów wiosennych 1903 roku.

Powszechny handicap 1,500 rs, dla 3-let. og. i kl. Dyst. 1½ wiorsty.

og. Worcestershire	148 f.	kl. Fast Mare	135 f.
og. Saccard	146 f.	og. Dermań	135 f.
og. Barbotin	146 f.	og. Botrel	135 f.
og. Azamat	143 f.	kl. Chochotte	134 f.
og. Long Tom	143 f.	kl. Dubrowna	132 f.
og. Maffia	142 f.	kl. Maczuga	132 f.
og. Irydion	140 f.	kl. Actrice	132 f.
og. Extase	140 f.	og. Rubin	130 f.
og. Szeryf	138 f.	kl. Sandie	130 f.
kl. Josephine	137 f.	kl. Cheronea	130 f.
og. Chiddingly	137 f.	kl. Taudana	130 f.
og. Maestro II	137 f.	kl. Lotna	130 f.
og. Buran	137 f.	kl. Syrena	130 f.
kl. Drawa	136 f.	kl. Livia	130 f.
og. Despot	136 f.	og. Dzirynt	130 f.
og. Euf	136 f.	og. Salto Maggiore	130 f.
og. Joubert II	135 f.	kl. Epoka	129 f.



kl. Wirginia	129 f.	kl. La Cloche	122 f.
kl. Mascotte	127 f.	kl. Legenda	122 f.
og. Burgraf	127 f.	og. Ganache	122 f.
kl. Inotaka	128 f.	kl. Braise	122 f.
kl. Imogena	125 f.	og. Dahomey	122 f.
kl. Germaine II	125 f.	kl. Bikina	120 f.
kl. Claudine	125 f.	kl. Podstolina	120 f.
kl. Werbenia	125 f.	kl. Bergeronette	115 f.
kl. Corny	123 f.		

Wielki handicap 1,500 rs., dla 4-let. i starszych og. i kl. Dystans 2 w. 100 sąż.

5-let. kl. Cleo	151 f.	4-let. og. Lorne	136 f.
4-let. og. San Thiago	150 f.	4-let. kl. Fiera	
5-let. og. Champus	149 f.	Morena	133 f.
4-let. og. Dakota	148 f.	4-let. kl. Cicha	133 f.
5-let. og. Le Sorcier	148 f.	4-let. kl. Judith	133 f.
4-let. og. Nord	146 f.	4-let. og. Czorsztyn	133 f.
4-let. og. Patapouf	146 f.	4 let. kl. Chłosta	131 f.
4-let. og. Island	146 f.	4-let. kl. Czupryna	129 f.
4-let. og. Teutonic	146 f.	5-let. kl. Kamczatka	129 f.
4-let. kl. Violanta	144 f.	4 let. kl. Cyranka	125 f.
4-let. og. Alpien	144 f.	4-let. og. Bałagula	125 f.
4-let. og. Dandy II	140 f.	4-let. kl. Delna	112 f.
4-let. kl. Fata		4-let. kl. Venture-	
Morgana	138 f.	Girl	112 f.

Śniegi i mróz spowodowały w wielu miejscowościach Anglii i Niemiec odłożenie meetingów przeszkodowych, a w niektórych nawet zupełne odwołanie.

W Napagedl będą czynne w roku przyszłym następujące ogiery:

1. „Matchbox,” gn. po St. Simon i Match-Girl. Cena stanówki 600 koron.
2. „Orelia,” kaszt. po Bend'Or i Lily Agnes, 400 koron.
3. „Timothy,” kaszt. po Hermit i Lady Masham, 500 koron.
4. „Tokio,” gn. po Talpra Magyar i Totleany, 400 koron.
5. „Vesuvian,” gn. po Royal Hampton i Fuse, 600 koron.

Zarząd stadnin francuskich, któremu w d. 24 i 25 listopada przedstawiono znaczną liczbę ogierów do wyboru, zakupił z nich pewną ilość na reproduktorów do depot Państwowych. Z koni więcej znanych nabyto: 4-let. „Jean Bart'a II” po Aquarium i Chicognette za 32,000 fr. i 4-let. „Saint Armel'a” po War Dance i Sublime za 20,000 fr.

Nagroda de la Croix de Berny, rozegrana w Auteuil w niedzielę d. 30 listopada, była ostatnim wielkim steeple-chasem francuskim. Świetne zwycięstwo odniosła stajnia p. K. Liénart'a, gdyż obadwa jej przedstawiciele, „Killarney” i „Veinard,” zajęły pierwsze i drugie miejsce, i chociaż w przebiegu gonitwy zaszły dwa wypadki, jednak nie wpłynęło to bynajmniej na spodziewany ogólnie rezultat. „Agathos” wyłamał po skoku przez rzeczkę, a „Latitude II” przodołał długi czas, aż do skoku przez podwójną baryerę, gdzie upadł. Na linii prostej faworytka „Killarney” łatwo zajęła czoło gonitwy, mając obok siebie swego towarzysza stajni „Veinarda,” który zachowywał się w wyścigu wybornie i z każdym dniem robi coraz większe postępy.

„Macdonald” w Anglii. Sportowe pisma wiedeńskie podają wiadomość, że p. A. von Pechy wysłał do Anglii „Macdonalda,” zwycięscę Niemieckiego Derby, w towarzystwie dwóch innych koni. „Macdonald,” który okazał się najlepszym trzylatkiem austriackim, będzie przygotowany w Newmarket przez trenera Jarvisa do dużych wyścigów i ma w nich biegać już z początkiem wiosny, może nawet w Lincolnshirskim handicapie. „Macdonaldowi” w podróży do Angli będą towarzyszyć: stary, zasłużony „Davensberg,” oraz dotychczas ciemny, lecz podobno bardzo obiecujący dwuletni „Monte Christo” po Matchboxie i See me,

zwycięsczyni Oaksu. Jak się okazuje, p. A. von Pechy i trener Milne są bardzo wysokiego zdania o „Macdonaldzie” i stawiają go na równi z „Tokio,” twierdząc, że syn Chislehursta jest obdarzony lepszym, niż „Tokio,” charakterem.

„St. Maclou” ustanowił nowy record w Anglii, nie wykazany do tej pory przez żadnego konia, mianowicie wygrał najpierwszy wielki handicap, rozpoczynający sezon wyścigów płaskich w r. b. w Anglii t. j. Lincolnshire-handicap i ostatni, zamykający sezon płaski na ten rok, t. j. Manchester November-handicap. To ostatnie zwycięstwo stawia wysoko „St. Maclou” i każe upatrywać w nim poważnego zapaśnika w wyścigach na długich dystansach w r. przyszłym, albowiem znakomity syn St. Simon'a z wysoką wagą 9 st. 4 f. pobił łatwo czterestu współzawodników, którym dawał do 41 f., robiąc dystans 2,400 metr. w 2 m. 40 s. Druga o półtorej długości była „St. Aldegonde,” za nią nie blisko trzecia „Scullion,” faworyt „Mavri Chieftain,” który startował 4:1, stanął siódmy. Cota „St. Maclou” była 9:1.

Widocznie puł. Calmont nie przecenił swego konia, gdy przed miesiącem odrzucił ofertę 5,000 f. szt., zrobioną mu za „St. Maclou.”

Oprócz „St. Maclou” wygrały Manchester November handicap z wagą wyższą niż 9 st. następujące konie: „Belpheor” 9 st. 5 f., „Corrie Boy” 9 st. 10 f., „Ravensbury” 9 st. 4 f. Specjalnie nas interesujący ogier, stanowiący obecnie własność ks. Lubomirskich, „Carlton” wygrał pomieniony wyścig z największą wagą, niósł bowiem 9 st. 12 f.

Ze statystyki austriackiej. Lista właścicieli stajen, które wygrały wyżej 50,000 koron.

	I	II	III	Koron
Ernest von Blaskovits	21	20	5	365,932
V. Mautner von Markhof	57	63	15	224,355
Hr. L. Trauttmansdorff	29	19	1	212,257
Hr. E. Degenfeld	29	13	5	190,511
Ks. Taxis i ks. Auersperg	30	14	3	181,413
Bar. G. Springer	26	42	4	178,305
P. Mravik	49	56	36	160,058
N. v. Szemere	43	30	3	155,740
Bar. S. Uechtritz	34	21	3	149,975
L. v. Krausz	18	27	—	131,260
A. v. Pechy	18	20	—	129,661
Bar. H. Königswarter	28	20	2	129,345
A. Dreher	24	36	8	123,083
A. v. Lederer	8	15	—	115,446
R. Wiener von Welten	5	4	—	110,335
Bar. Joh. Harkanyi	12	16	2	92,660
Elemer v. Blaskovits	13	15	2	90,760
Spółka Andrassy-Harkanyi	10	8	2	90,270
Mr. Lincoln	8	8	2	88,860
Ks. M. v. Braganza	17	17	5	84,360
Hr. T. Festetics	12	22	2	67,200
Mr. Paul	30	38	18	61,559
L. v. Shosberger	14	7	3	54,370
J. v. Jankovich-Besan	20	14	11	51,848
Hr. St. Karolyi	8	10	6	50,728

Ciekawe rezultaty sprzedaży roczniaków w Austro-Węgrzech w r. z., podaje w jednym z ostatnich N°N° „Vadasz Vereenylap,” organ sportowy buda-peszteński. Otóż, podług słów wymienionego pisma, w 1901 r. na publicznych licytacjach sprzedano w Austro-Węgrzech 231 yarlingów, za ogólną sumę 926,220 koron, co daje przeciętnie 4,009 koron za roczniaka. Z owych 231 roczniaków biegało w r. b., jako dwulatki tylko 152, a 79 wcale nie wyszło w szranki. Jest to jak widzimy wysoki procent. 152 yarlingi, które biegały w r. b., kosztowały razem 623,261 koron. Najdrożej zapłacone konie wcale nie biegały, jak np. Langos, którego cena wynosiła 30,300 koron i Monte-Christo, kupiony za 23,200 kor. lub też, chociaż biegały, jednak nie nie wygrały, jak „Romano,” kupiony za 25,000 koron i „Torquemada”—19,100 koron.



Za to bardzo szczęśliwym nabytkiem były następujące konie:

Nazwa.	Cena kupna Kor.	Wygrały w r. b. Kor.
Pompas	12,200	26,930
Wiking	11,600	59,000
Donnerwetter	7,400	16,570
Pruszli	7,100	22,143
Marco Polo	5,100	17,960
Gavaller	4,000	40,000
Gazette	3,600	14,780
Carte blanche	2,200	80,770
Belle of Hernal's	2,000	26,460
Malupri	1,000	15,173
Cocain	400	11,760

Ze statystyki angielskiej. Lista właścicieli stajen, które zdobyły w r. b. więcej nad 5,000 f. szt.

Mr. Sievier	23,686
pulk. H. Mc. Calmont	18,114
sir J. Blundell Maple	17,912
mr. A. James	16,585
ks. of Portland	14,305
mr. J. Gubbins	13,699
ks. of Devonshire	13,357
sir J. Miller	11,056
sir R. W. Griffith	10,835
lord Derby	8,522
sir E. Vincent	7,948
sir E. Cassel	6,549
mr. J. Barrow	6,510
mr. W. B. Purefoy	6,423
pulk. R. W. Baird	6,416
mr. W. C. Whitney	5,560
lord Carnarvon	5,370
lord Ellesmere	5,330
maj. B. Loder	5,133
lord Durham	5,117
sir D. Cooper	5,036
mr. H. J. King	5,007

## KRONIKA WYŚCIGOWA.

### ANGLIA.

**Manchester, 22 listopada.**

**Manchester-November-Handicap** 1,500 f. szt. Dyst. 2,400 metrów.

pulk. H. Mc. Calmonta	4-let. og. „St. Maclou”	1
(St. Simon i Mimi)	59 kg.	
ks. of Portland	4-let. kl. „St. Aldegonde”	2
mr. W. Goodchild'a	4-let. kl. „Scullion”	3
mr. W. Reid'a	3-let. og. „Cliftonhall”	4
Bez miejsca:	4-l. „Wołodjowski” 55½ kg., 5-let. „First Principal” 55 kg., 4-let. „Syneros” 50 kg., 4-let. „Mannlicher” 49 kg., 6-let. „Grey Tick” 45 kg., 3-let. „R ghtful” 44 kg., 4-let. „Shaun Dhuv” 44 kg., 4-let. „Lady St. George” 42½ kg., 3-let. „Maori Chieftain” 45 kg. i 3-let. „Coal Sack” 40 kg.	

Wygrane łatwo o 1½ długości, cztery długości pomiędzy drugim i trzecim koniem.

## FRANCYA.

**Auteuil, 30 listopada.**

**Prix de la Croix de Berny** 40,000 fr. Steeple-chase. Dyst. 5,500 metrów.

Ch. Liénarta 5-let. kl. „Killarney” (Châlet i Contrebande) 72 kg. Chapman 1  
tegoż 4-let. og. „Veinard” 70 kg. 2  
G. Braquessac'a 6-let. og. „Mulled Ale” 70 kg. 3  
Bez miejsca: pl. „Volnay” 70 kg., 5-let. „Marrabout” 70 kg., 5-let. „Agathos” 70 kg. (wyłamał) i 5-let. „Latude II” 68 kg. (upadł).

Wygrane o 2½ długości, trzeci koń o 6 długości.  
**Prix Maubourguet** 12,000 fr. Steeple-chase. Dyst. 3,500 metr.

J. Cole'a 3-let. og. „Vaillant III” (Barberousse i Viola) 64 kg. Whright 1  
Ch. Liénarta 4-let. og. „Audmint” 71 kg. 2  
bar. Rogera 5-let. og. „Agarie” 75 kg. 3  
Bez miejsca: 4-let. „Faesheiloch” 65 kg. (upadł) i 3-let. og. „Le Bretteur II” 64 kg. (upadł).  
Wygrane o 3 długości, ośm długości pomiędzy drugim i trzecim koniem.

## Kronika myśliwska.

∞ Na czterodniowym polowaniu w dniach 10-m, 11-m, 12-m i 14-m listopada w Małej Wsi, u Zdzisława ks. Lubomirskiego w dziesięć strzelb zabito: 45 bażantów, 13 rogaczy, cietrzewia, 7 lisów, 845 zajęcy, 128 kuropatw i 6 jastrzębi — razem 1,047 sztuk. Królem polowania był ordynat Maurycy Zamoyski, który miał na rozkładzie 203 sztuki.

∞ Dnia 14-go listopada w Siemianowie, w pow. Kutnowskim, gub. Warszawskiej, u p. Komeckiej w pięć strzelb zabito: kozia, 92 zajęcy, 3 kuropatwy i sowę.

∞ Dnia 27-go listopada w Osuchowie, w pow. Błońskim, gub. Warszawskiej, u Edwarda hr. Platara odbyło się polowanie, na którym w osiem strzelb zabito: 130 zajęcy, 2 lisy i kuropatwę.

∞ W dniach 26-m i 27-m listopada u p. Franciszka Buyno w Broszkaach, w gub. Siedleckiej, w 6 strzelb ubito: 101 zajęcy, 2 kozły, 8 lisów i 9 kuropatw.

∞ Dnia 26 listopada, u p. Witolda Karczewskiego w Cieninie Zabornym, w pow. Słupskim, gub. Kaliskiej, w 14 strzelb zabito: 159 zajęcy, 2 kuropatwy i strepta (mniejszy gatunek dropia).

∞ W dobrach Kruszyńskich, u ks. Lubomirskich, w dniach 24, 25, 26 i 27 listopada, odbyło się wielkie doroczne polowanie, na którym w 12 strzelb ubito 3,347 sztuk zwierząt, mianowicie: 2 rogacze, 1 lisa, 2,544 zajęcy, 8 cietrzewi, 404 bażanty, 241 kuropatwę, 141 królików i 6 sztuk różnego ptactwa. W polowaniu brali udział pp.: Tomasz, Maurycy, Jan, Tomasz (junior) hr. Zamoyscy, Władysław i Zdzisław ks. Lubomirscy, Juliusz hr. Potocki, Juliusz hr. Tarnowski, Leon hr. Łubieński, p. Adam Michalski i Jerzy bar. Fanshave. Królem polowania był hr. Tomasz Zamoyski (senior), mając na rozkładzie ogółem 443 sztuki.

∞ W dniach 1-m i 2-m grudnia u Włodzimierza ks. Czetwertyńskiego w Milejewie, w pow. Łukowskim, gub. Siedleckiej, w osiem strzelb zabito: 146 bażantów, 73 zajęcy, 10 kozłów i 3 lisy.

**HACELE**

patent Neuss'a nie podlegające nigdy stopieniu, jedyne praktyczne podczas ślizgawicy. Każdy hacel opatrzony jest marką fabryczną, hacele bez tej marki są podrabiane.

PIECE żelazne do węgla i nafty.  
ŁYŻWY wszelkich najnowszych systemów.  
ŚRÓT angielski hartowany.

POLECAJĄ:

**Krzysztof BRUN i Syn**  
w Warszawie Plac Teatralny.



## MAGAZYN

KONFEKCYI MĘSKIEJ

St. Kobierzycki

TRĘBACKA 9.

Poleca: Kapelusze, Parasole, Laszki, Rękawiczki angielskie, Krawaty, Wyroby Skórzane, Pledy, Dery na konie, Baty, Styki, artykuły podróżne i sportowe.







# S. TREBACZEWSKI i S-ka Trębacka 13.

POLECAJĄ

**Palta i Peleryny** nieprzemakalne fabryk Angielskich, Petersburskich i miejscowych, w ogromnym wyborze, po cenach bardzo niskich.

## STADO NOWOSIELICA

wyprzedaje wszystkie bez wyjątku klacze  $\frac{1}{2}$  krwi.

Są to mianowicie matki znanych w kraju zwycięzców konkursów hipicznych i cennych hunterów, jak: „Todoros Merlan,” „Grecka Wódka,” „Capitano” etc., oraz matki importowane z Anglii bardzo wysokiej krwi.

Wszystkie te klacze są żrebne w tem roku Er'em, Mata-dorem i Marvanym i mają po największej części tegoroczne żrebięta po Matador'ze i Er'ze.

Matek pojedynczo się nie sprzedaje.

ADRES: Poczta i telegraf Starokonstantynów, gub. Wołyńska.

## Stado ŁĘCZNA

Gub. Lubelska, 12 w. od st. kolei Nadwiślańskiej Minkowice

## MAGUS

Ercildoune i Mascotte II

cena **500 rs.** od klaczy.

## ATTILA

Ruler i Polly

cena **400 rs.** od klaczy.

Utrzymanie klaczy żrebnej . . .	90 kop. dziennie,
po 1 Lipca . . .	1 rs. 20 kop. „
jałowej . . . . .	70 kop. „
po 1 Lipca . . .	1 rs. — „

za boks 10 rs. i na stajnię 10 rs. od klaczy.

Poczta i telegraf **Łączna — Wielogłowski.**

### WARUNKI PRENUMERATY „JEZDZCA i MYŚLIWEGO”:

Bwutygodnik „Jeździec i Myśliwy” wraz z dodatkiem „Kurier Sportowy”:

W Warszawie: rocznie 9 rs., półrocznie 4 rs. 50 k., miesięcznie w sezonie od 1 marca do 1 listopada 1 rs. 20 kop.

Z przesyłką pocztową: rocznie 11 rs., półrocznie 5 rs. 50 kop., miesięcznie w sezonie od 1 marca do 1 listopada 1 rs. 50 kop.

Zagranicą: rocznie 12 rs. 50 k., półrocznie 6 rs. 25 k., miesięcznie w sezonie od 1 marca do 1 listopada 1 rs. 60 kop.

Dwutygodnik „Jeździec i Myśliwy” (bez dodatków „Kurier Sportowy”):

W Warszawie: rocznie 5 rs., półrocznie 3 rs., kwartalnie 1 rs. 50 kop., miesięcznie 50 kop.

Z przesyłką pocztową w kraju i zagranicą: rocznie 6 rs., półrocznie 3 rs. 50 kop., kwartalnie 1 rs. 75 kop., miesięcznie 60 kop.

Pojedynczy numer 30 kop.

Pojedynczy dodatek 10 kop.

Dodatki „Kurier Sportowy” (bez dwutygodnika „Jeździec i Myśliwy.”)

W Warszawie: za sezon od 1 marca do 1 listopada 6 rs., miesięcznie 80 k.

Z przesyłką pocztową: za sezon od 1 marca do 1 listopada 7 rs., miesięcznie 1 rs.

Zagranicą: za sezon od 1 marca do 1 listopada 8 rs. 50 k., miesięcznie 1 rs. 20 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Chmielna 44 w Warszawie. Telefonu Nr. 1304.

**Treść:** Od Redakcyi „Księgi Starłej” koni pół-krwi. — Artykuł wstępny, p. S. Wotowskiego. — „Figure system” w teorii i praktyce, p. M. Łopatina. — Korespondencya z Ameryki. — Z prasy, p. J. Jasieńskiego — Rozmaitości. — Kronika wyśoiłowa. — Kronika myśliwska. — Feljetony: Luźne kartki z wycieczki do Kabardyi, p. Aleksandra Prawdzica. — Wycieczka po konie, p. Stefana Bojanowskiego. — Ogłoszenia.